

Zarzut 1 – Ucieczka zbrodniarzy wojennych do Argentyny

O ukrywaniu zbrodniarzy hitlerowskich po zakończeniu wojny, zaopatrywaniu ich w fałszywe dokumenty, a następnie – przetrucaniu kościelnymi kanałami do krajów Ameryki Południowej, Watykan także nie pamięta.

Tą kwestią zajmę się nieco szerzej, gdyż zarzut rzekomego zaopatrywania zbrodniarzy hitlerowskich w fałszywe dokumenty, a także przetrucania ich „kościelnymi kanałami” (cokolwiek to miałoby oznaczać) do Ameryki Południowej, powtarza się w wielu publikacjach.

Prześledźmy poszczególne elementy tego mitu¹:

1. Zaopatrywanie nazistów w fałszywe dokumenty?

Zarzut jest o tyle zdumiewający, że:

- Kościół nie dysponował żadnymi możliwościami wystawiania fałszywych dokumentów. Taką możliwość miał tylko Międzynarodowy Czerwony Krzyż
- Z drugiej strony zdobycie **prawdziwych** dokumentów na fałszywe nazwisko nie stanowiło żadnego problemu i można to było zrobić na dwa sposoby.

Z pierwszego korzystali Niemcy uciekający przez Austrię i Włochy. Opierał się on na pewnym zabiegu prawnym – wystarczyło powiedzieć, że nie jest się Niemcem tylko tzw. *optantem*² – bowiem ci, w momencie kiedy po wojnie wracali do Włoch, mieli formalny status bezpaństwowców – a więc prawo do paszportu Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Takim osobom burmistrz tyrolskiej gminy Tramin wystawiał zaświadczenia nowej tożsamości³.

Drugi sposób był bardzo podobny do pierwszego, tyle że wyrabiano dokumenty w przedstawicielstwie Czerwonego Krzyża w Rzymie, powołując się na chęć emigracji z powodów ekonomicznych bądź politycznych (dotyczyło to zwykle uciekinierów z państw rosyjskiej strefy okupacyjnej). Ponieważ w owych powojennych latach krążyły po Europie setki tysięcy ludzi pozbawionych jakichkolwiek dokumentów, więc zwykle Czerwony Krzyż wystawiał paszporty na podstawie oświadczenia interesanta, bez żadnych szans na sprawdzenie prawdziwości tego co mówił⁴. Nic zresztą dziwnego; paszportów takich wydawano nawet 500 dziennie.

¹ W opracowywaniu tego punktu dużo skorzystałem z bardzo skrupulatnie i sumiennie napisanej książki Heinza Scheppena *Odessa – tajna organizacja esesmanów* (Bellona 2009). Wszystkie nie opisane cytaty pochodzą z tego źródła.

² *Optantami* nazywano Południowych Tyrolczyków, którzy na mocy traktatu Hitler–Mussolini z 1939 roku zrzekli się obywatelstwa włoskiego przenosząc się do III Rzeszy.

³ Z tej drogi skorzystał m.in. Adolf Eichmann oraz „Anioł Śmierci” z Auschwitz – Josef Mengele. Obaj otrzymali dokumenty z gminy Tramin – pierwszy na nazwisko Josef Klement, drugi jako Helmut Gregor (co prawda ostatecznie ustalenia n/t dr Mengele mówią, iż uciekał dopiero w latach 60–tych, o czym więcej piszę dalej)

⁴ Fakt ten zresztą znajdował odzwierciedlenie w samej treści dokumentu – znajdował się w nim zapis: „ten dokument został wystawiony na wniosek jego okaziciela, który oświadcza, że nie posiada ani zwyczajnego, ani prowizorycznego paszportu, ani nie jest w stanie takowego uzyskać”.

Uczestnik tamtych zdarzeń, Karl Bayer wspomina, że choć do wystawienia dokumentów trzeba było zadać pytanie o tożsamość, to nie było najmniejszej szansy sprawdzenia odpowiedzi. „W owym czasie można było kupić w Rzymie każdy możliwy dokument. Jeżeli ktoś twierdził, iż urodził się w Viareggio – nawet, jeśli naprawdę urodził się w Berlinie i nie znał włoskiego – wystarczyłoby mu wyjść na ulicę by bez trudu kupić dziesiątki świadków jego włoskiego urodzenia za 100 lirów”.

2. Przerzucanie „kościelnymi kanałami” do Ameryki Południowej?

Uciekający zbrodniarze nie poruszali się specjalnym, tajnymi „drogami”; nie było wynajętych statków transportujących nazistów do Argentyny czy gdziekolwiek indziej⁵. Były normalne statki, za normalną (lub wygórowaną...) opłatą przewożące setki tysięcy (niektórzy mówią o milionie) powojennych emigrantów z Europy do krajów na całym świecie. W tym exodusie uciekali i zbrodniarze wojenni – stanowiąc promilową część wśród rzeszy uciekających, składających się ze zdemobilizowanych żołnierzy obu stron (ludzie Ci często mieli problemy z odnalezieniem się w cywilu, a zwłaszcza z podejmowaniem pracy), z Żydów (istniał olbrzymi ruch emigrancki do Palestyny poprzez Włochy), osób wypuszczonych z obozów jenieckich i koncentracyjnych, a także mieszkańców Europy Wschodniej, którzy nie chcieli bądź nie mogli wrócić do rosyjskiej strefy okupacyjnej i wreszcie olbrzymiej grupy ludzi, którzy straciwszy rodziny i majątek, chcieli po prostu wyjechać jak najdalej z Europy.

3. „Droga szczurów”

Odrobinę więcej sensu od rzekomych „kanałów przerzutowych do Argentyny”, ma mówienie o pomocy, jakiej Kościół udzielał uchodźcom na kontynencie europejskim. Należy przypuszczać prawdziwość opinii, że wielu zbrodniarzy niemieckich skorzystało zarówno z pomocy organizacji zakonnych (noclegi po drodze), jak i Czerwonego Krzyża w Rzymie. Tyle, że nie korzystali oni z dachu nad głową i posiłków jako „uciekający zbrodniarze wojenni”, lecz jako zwykli ludzie zagubieni w tłumie blisko miliona osób wyjeżdżających wówczas z Europy przez Włochy.

Emigranci nocowali po gospodach, parafiach⁶ i klasztorach (stąd nazwa „droga klasztorów”⁷), korzystając z pomocy pasterzy, którzy przeprowadzali ich (bynajmniej nie za darmo) przez góry⁸.

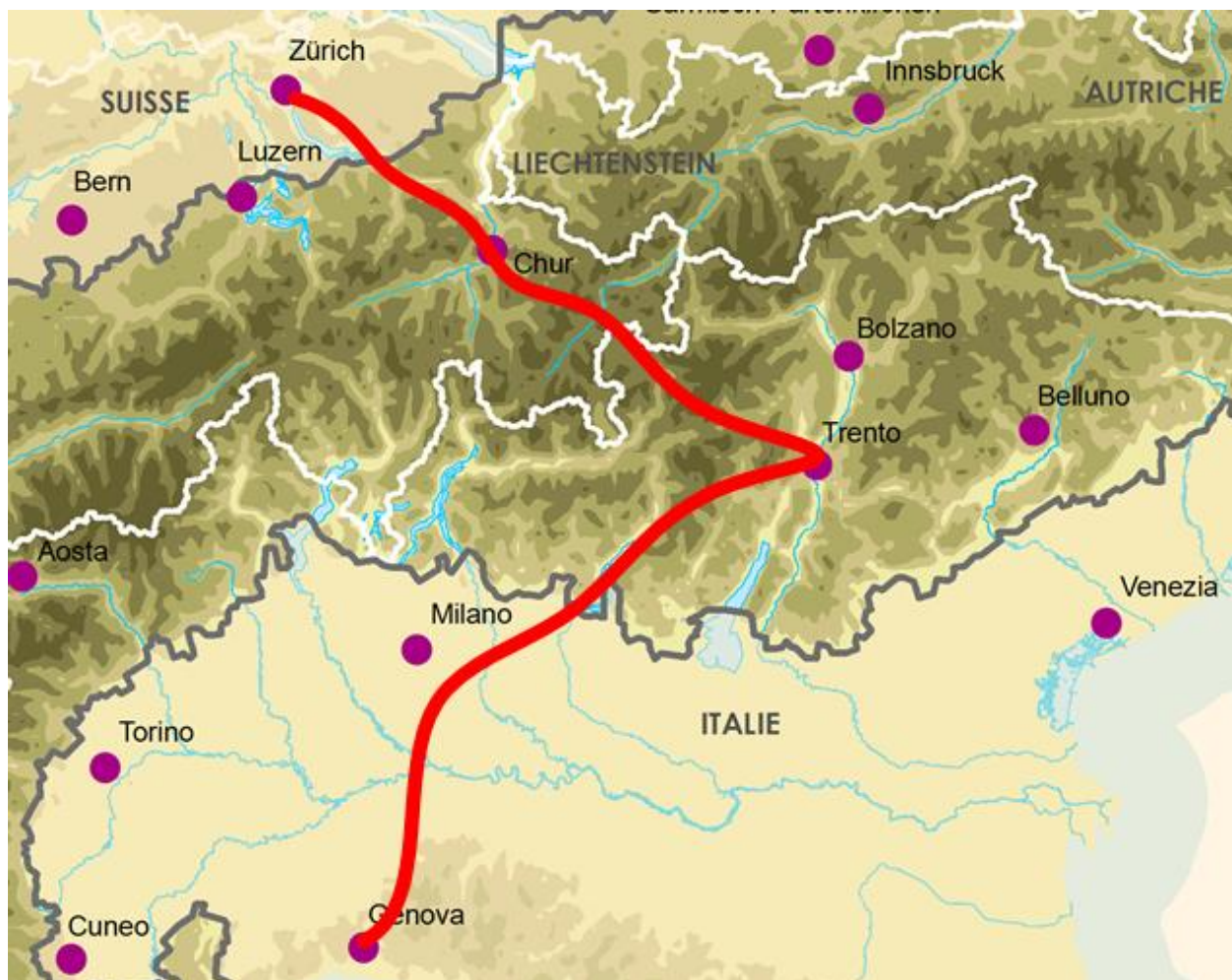
Mapa pokazuje „klasyczną” drogę emigracji z Europy; wiodła ona przez Austrię (a zwłaszcza graniczny Tyrol), przełęcz Brenner w Alpach, a następnie do Rzymu (jeśli wcześniej w Tyrolu nie udało się załatwić dokumentów Czerwonego Krzyża) bądź do Genui.

⁵ Mowa o latach powojennych. W ostatnich dniach wojny istniał (zorganizowany przez niemiecką armię) „kanał przerzutowy” w Norwegii – wywożono uciekinierów zarówno samolotami (lotnisko Bodo), jak i U-Bootami (typu XXI) oraz statkiem wywiadowczym Brand-III.

⁶ Wszystkich zresztą wyznań

⁷ Oczywiście wykorzystywali to także zbiegli naziści – np. Eichmann nocował prawdopodobnie we franciszkańskim klasztorze w Bolzano.

⁸ Ponoć zdarzało się, że w jednej alpejskiej gospodzie czekały na przerzut przez przełęcz Brenner grupy uciekinierów niemieckich i żydowskich. Przy czym, jako podaje dr Steinacher ceny były zróżnicowane – za przerzut Niemca trzeba było zapłacić o połowę drożej.



„Droga szczurów”[30]

4. Sprawa biskupa Hudala

Na tle powyższych rozważań ciekawym wątkiem jest sprawa biskupa Aloisa Hudala, który prawdopodobnie faktycznie udzielał pomocy byłym żołnierzom niemieckim.

a) Biskup Hudal znany był z podejmowanych w 1936 roku bezowocnych prób "chrystianizacji" narodowego socjalizmu.

Często hierarcha bywa przedstawiany jako bezwarunkowy wielbiciel idei nazistowskich – ale nie jest to do końca prawdą. Choć biskup Hudal był niewątpliwie postacią kontrowersyjną i wspierał (nawet entuzjastycznie!) początki narodowego socjalizmu to wiadomo, że jego wersja tej ideologii znacznie różniła się od wersji hitlerowskiej. Z tego powodu książka, którą napisał *Podstawy socjalizmu narodowego* została w nazistowskich Niemczech zakazana i wycofana ze sprzedaży⁹. To właśnie bp Hudal nawoływał do rozprawy przeciw ideologicznemu rasizmowi¹⁰ (choć sam z drugiej strony podkreślał nutę żydowską

⁹ „biskup Hudal jest pod względem politycznym, osobą całkowicie nie zasługującą na wiarygodność i zaufanie, co więcej: dla narodowosocjalistycznych Niemiec osobą bardzo niebezpieczną. (...) Jego książkę *Podstawy socjalizmu narodowego*, widzącą ruch Fuhrera całkiem mylnie i pragnącą go zafalszować, trzeba było zabronić w Rzeszy”/minister Rzeszy ds. kościelnych, rok 1940/

¹⁰ W 1934 roku bp.Hudal podjął (uwieńczone sukcesem) starania o wpisanie drugiej – po *Mein Kampf* – nazistowskiej książki autorstwa Alfreda Rosenberga *Mit dwudziestego wieku*

w rosyjskim komunizmie – co prawda określając przedstawicieli Żydów w sowieckim aparacie ucisku mianem „wyrzutków judaizmu” i rasy, która „podaowała ludzkości cenne dobra kulturowe i wybitne osobowości”). Złożoności osobowości i poglądów arcybiskupa dopełniają świadectwa mówiące o tym, iż zanim zaczął pomagać Niemcom, a w czasie wojny udzielał schronienia Żydom.

- b) W czasie wojny bp. Hudal był odsunięty od bieżącej dyplomacji watykańskiej** – wyjątkiem jest sytuacja, kiedy to Pius XII usiłował wykorzystać jego kontakty do wstawienia się za Żydami rzymskimi (zresztą jak się wydaje nieskutecznie – uratowanie zawdzięczali oni raczej nakazowi ukrywania Żydów, jaki otrzymały od Piusa XII instytucje kościelne w stolicy Włoch).

Po wojnie, gdy tworzone charytatywne komitety pomocy dla różnych narodowości, bp. Hudal był odpowiedzialny za sekcję niemiecką (a dokładniej za pomoc Niemcom internowanym we Włoszech). Przypuszcza się, że mógł wykorzystać swoje stanowisko do pomocy także zbrodniarzom wojennym (przy czym używał on określenia „zbrodniarz wojenny” w specyficzny sposób; określał tak przede wszystkim Niemców prześladowanych – jego zdaniem niewinnie – przez władze okupacyjne, zwłaszcza komunistyczne). Matteo Sanfilippo, który dokonywał kwerendy w zachowanej korespondencji do biskupa Hudala, twierdzi stanowczo, że głównym motywem wyjazdów byłych żołnierzy niemieckich było raczej bezrobocie niż ucieczka.

Dla zrozumienia tego, w jaki sposób zbrodniarze uzyskiwali pomoc od – działających w dobrej wierze – podmiotów takich jak Kościół Katolicki (i inne kościoły), pożytecznym będzie omówienie bardzo charakterystycznej sprawy niemieckiego zbrodniarza wojennego, Kreisleiters Heiliga.

Heilig (ściągnięty z wyrokiem śmierci) w grudniu 1949 roku zwrócił się z listem do biskupa Bruno Wustemberga z odpisem od arcybiskupa Hudala. W liście przedstawiał się jako Hans Richwitz, były kapitan Wermahtu, prześladowany przez komunistów ze wschodnich Niemiec pod zarzutami działalności antysocjalistycznej w latach powojennych. Swoją chęć wyjazdu do Ameryki Południowej argumentował niemożnością znalezienia pracy.

Wprawdzie akurat Heilig nie otrzymał ostatecznie pomocy od bp. Hudala, jednak jego historia jest typowa – zbrodniarze nazistowscy podawali fałszywe dane osobowe i „legendy” nie do sprawdzenia (trzeba pamiętać, że do komitetu pomocy kierowanego przez biskupa zgłaszało się kilkadziesiąt osób dziennie!). Ostatecznie pomocy Heilingowi (także zapewne nieświadomie) udzielił ewangelicki pastor z Buenos Aires – zresztą Niemiec prześladowany wcześniej przez nazistów.

- c) Nieświadomość** (a może nawet fakt, że biskup nie chciał wiedzieć komu pomaga) nie oznacza jednak, że realnie nie pomógł wielu osobom, które powinny zostać zatrzymane. Zresztą z tego powodu został opisany w katolickim dzienniku *Passauer Neue Presse* (co pociągnęło za sobą odsunięcie hierarchy od stanowisk kościelnych). W swoich (wydanych pośmiertnie) pamiętnikach broni własnych wyborów (choć przyznaje, że zostały poczynione wbrew przełożonym). Są to

na indeks ksiąg zakazanych. Biskup wskazywał też na zagrożenia dla młodzieży ze strony nazistów. Doprowadziło to do stworzenia analizy nazizmu wykonanej przez dwu profesorów z papieskiego uniwersytetu (Gregorianum).

przejmujące teksty człowieka, który nie chce przyznać się sam przed sobą do błędu w ocenie sytuacji, a jednocześnie czuje się zgorzkniały z powodu odsunięcia od działalności publicznej:

„(...) po 1945 całą moją charytatywną pracę poświęciłem, przede wszystkim, tak zwanym zbrodniarzom wojennym, prześladowanym przez komunistów i „chrześcijańskich” demokratów w sposób często odbiegający od metod wczorajszych przeciwników.
(...)
Przez takie udzielanie pomocy, które mi wkrótce przyniosło w rzymskiej kurii tytuł *nazistowskiego biskupa* – poległem jako osoba nie do zaakceptowania przez politykę watykańską.
(Pamiętniki bp.Hudala)

Myślę, że bliższe światło na pobudki bp. Hudala może rzucić sprawa ucieczki Eichmanna opisana poniżej.

5. Ucieczka Eichmanna

Eichmann, jak wielu innych emigrantów, przedostał się przez Alpy do Tyrolu (nocując w zajazdach i klasztorach). Otrzymał potwierdzenie tożsamości od burmistrza gminy Tramin w Tyrolu na nazwisko Josef Klement. Na jego podstawie 1 czerwca 1950 roku wyrobił paszport Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie. Jak wiemy, w swojej podróży nie odwiedził Rzymu (zresztą, posiadając wszystkie potrzebne dokumenty, właściwie nie miał powodu tam jechać).

I na tym można by zakończyć omawianie „sprawy Eichmanna”, gdyby nie ciekawe wypowiedzi, które pokazują jak bardzo anonimowa była masa uchodźców dla osób zajmujących się emigrantami w Rzymie. Do tego stopnia anonimowa, że bp. Hudal nie był w stanie zaprzeczyć, iż udzielił pomocy Eichmannowi (choć jak dziś wiemy nie miał ze sprawą nic wspólnego). Jeszcze w 1961 roku tak odpowiadał na pytania prasy w tej sprawie:

„Po 1945 roku przychodziło do mnie dziennie nieraz powyżej 40 osób. Byli to uchodźcy z paszportami nansenowskimi albo dowodami z Czerwonego Krzyża, wystawianymi najpierw w Genewie, następnie w Mediolanie. Wszyscy Ci uchodźcy twierdzili, że jako antykomuniści są prześladowani przez Sowietów, a ich życie znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie. Jestem księdzem, nie policjantem czy żandarmem, a moim obowiązkiem chrześcijańskim było w tym zagmatwanym czasie ratować to, co ratować trzeba było, także po to, by zapobiec pozostawianiu tych ludzi bez środków do życia w Rzymie, gdzie mogli stać się niebezpieczni. Nie mogę ani potwierdzić, ani zaprzeczyć, że pośród tych uchodźców był również Eichmann, bo nikt z nich nie spowiadał mi się ze swojej przeszłości w Trzeciej Rzeszy. Poza tym nie dysponowaliśmy w tym czasie żadnymi fotografiami Eichmanna”

Przez pewien czas, na podstawie opublikowanego fałszywego nazwiska Eichmanna, o pomoc temu zbrodniarzowi podejrzewał sam siebie pallotyn Anton Weber, który tak opowiadał o sprawie:

„Przyszedł do mnie ktoś nazywający się Josef Klement. Twierdził, że pochodzi z Niemiec Wschodnich i nie chce tam wracać i żyć między bolszewikami; więc pomogłem mu”.

Po latach okazało się że również nie miał nic wspólnego z Eichmannem – po prostu nie mieli się szans spotkać – jednak powyższe wypowiedzi świadczą jak łatwo było się zbrodniarzowi w owych burzliwych powojennych latach ukryć wśród setek tysięcy emigrantów.

6. Inne możliwości ucieczki

Wiele domysłów na temat rzekomego udziału Kościoła w ucieczce zbrodniarzy hitlerowskich jest próbą racjonalizacji niewątpliwie bulwersującego i zadziwiającego faktu: olbrzymia liczba przestępców wojennych uniknęła kary.

⇒ **Naziści, którzy współpracowali ze zwycięzcami**

Ocenia się że przeszło 30 tysięcy nazistów uniknęło odpowiedzialności w zamian za usługi dla wywiadu i gospodarki krajów alianckich. Wielu nazistów było cennymi źródłami informacji – politycznej, naukowej, militarnej. Niedawni alianci prześcigali się w pozyskiwaniu nowych technologii i związanych z nimi fachowców (żeby wspomnieć choćby von Brauna – twórcę V2 i pioniera powojennej amerykańskiej kosmonautyki czy kompletny praktycznie zespół specjalistów niemieckich, który po wojnie pozwolił Brazylii osiągnąć skokowy rozwój techniki lotniczej). Niektórzy ze zbrodniarzy byli cennymi agentami wywiadu.

Pod koniec II Wojny Światowej i bezpośrednio po niej amerykańskie służby specjalne wdrożyły program pod nazwą *Operacja Paperclip*¹¹. Osoby uważane za przydatne były przetrzymywane do Stanów Zjednoczonych (nawiasem mówiąc z naruszeniem amerykańskiego prawa). Tak trafili do USA nie tylko von Braun, ale także takie osoby jak ekspert od broni biologicznej Kurt Blome (prowadził eksperymenty z sarinem na więźniach Oświęcimia).



Grupa naukowców niemieckich, przewieziona do USA w ramach *Operacji Paperclip*. Zdjęcie zrobiono w ośrodku badań naukowych w Fort Bliss w Teksasie.

Jak łatwo się domyślić, ZSRR nie pozostawał w tyle w werbunku nazistowskich fachowców. Wykorzystano nawet obiekty – w byłym ośrodku Wernera von Brauna w Bleicherode stworzono radziecki instytut raketowy, zajmujący się przejmowaniem niemieckich osiągnięć w tej dziedzinie. Radziecki model „współpracy” był jednak nieco inny niż amerykańskich – NKWD po prostu aresztowała niemieckich naukowców wraz z rodzinami i wywozła w głąb Rosji.

⇒ **Naziści, którzy pozostali w Niemczech**

Okazuje się, że bardzo wielu nazistów uniknęło kary pozostając w Niemczech. Alianci obawiali się, że eliminacja z niemieckiego aparatu administracyjnego kilkunastu tysięcy osób spowoduje lukę nie do zapelnienia. Nadto mieli oni świadomość, że ścigani i osądzeni są jedynie Niemcy, zaś całkowicie poza zasięgiem sprawiedliwości znajdują się zbrodniarze sowieccy.

Nie jest też (już dzisiaj) tajemnicą, że w obliczu zimnej wojny alianci stworzyli niemiecką Federalną Służbę Wywiadowczą przy wykorzystaniu kadr armii

¹¹ Funkcjonowała też nazwa *Operacja Overcast*

nazistowskiej – a jej szefem był przez 12 lat hitlerowski generał, Reinhard Gehlen. Sam generał nie był wprawdzie zbrodniarzem wojennym, jednak wiadomo że zatrudnił do współpracy zbrodniarzy z SS i Gestapo, a także zbrodniarzy wojennych.

Wielu nazistów wreszcie – mimo przeprowadzonej denazyfikacji – tworzyło aparat administracyjny powojennych Niemiec. Przykładem może być generał SS Heinz Reinefarth. Dowodził oddziałami eksterminującymi warszawską Wolę (ok. 50 tysięcy ofiar). Ponieważ współpracował z Brytyjczykami i Amerykanami, nie został nigdy osądzony – co więcej, prowadził praktykę prawniczą a nawet został posłem. Do śmierci w 1979 roku pobierał generalską emeryturę.

PATRZ TEŻ

Dokładniejsze omówienie w rozdziale **Błąd! Nie można odnaleźć źródła odwołania.** „**Błąd! Nie można odnaleźć źródła odwołania.**” na stronie **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

Patrz też odpowiedzi na **Błąd! Nie można odnaleźć źródła odwołania.**, **Błąd! Nie można odnaleźć źródła odwołania.**, **Błąd! Nie można odnaleźć źródła odwołania.**, **Błąd! Nie można odnaleźć źródła odwołania.**, **Błąd! Nie można odnaleźć źródła odwołania.**, **Błąd! Nie można odnaleźć źródła odwołania.**, **Błąd! Nie można odnaleźć źródła odwołania.**, **Błąd! Nie można odnaleźć źródła odwołania.**, **Błąd! Nie można odnaleźć źródła odwołania.**, **Błąd! Nie można odnaleźć źródła odwołania.**, **Błąd! Nie można odnaleźć źródła odwołania.**, **Błąd! Nie można odnaleźć źródła odwołania.**, **Błąd! Nie można odnaleźć źródła odwołania.**, **Błąd! Nie można odnaleźć źródła odwołania.** i **Błąd! Nie można odnaleźć źródła odwołania.**